

Zły we wrocławskiej hali fabrycznej Zróbmy to razem

Tomasz Kapłon

Coraz rzadziej można oglądać przedsięwzięcia teatralne wprawiające widza w podziw. Celowo używam określenia – przedsięwzięcia, bowiem tradycyjny spektakl w sali teatru ma, siłą rzeczy, ograniczone możliwości. Twierdzę jednak, że są możliwe realizacje przedsięwzięć teatralnych, i to z wielkim rozmachem i urodą. Do tej kategorii zaliczyłbym *Złego*

i dynamikę. Może wprowadzić taki rekwizyt jak samochód. Stara warszawa i syrenka to nie atrapy, ale jeżdżące auta.

Następnym zaskoczeniem jest sprawność zespołu aktorskiego, który wraz z występującymi gościnnie aktorami znakomicie zrealizował koncepcję reżysera. Sceniczny *Zły* to opowieść o tajemniczym mścicielu, o bandziorach, których można pokonać ich bronią, przemocą. Ów rzadko spotykany realizm spektakl osiąga

właśnie dzięki wykonawcom. Jacek Radziński jako Filip Merynos – zdecydowany szwarzcharakter, i Maciej Kowalewski (kreujący *Złego* i służącego Lowe) Zylbersztajna) mogą zaliczyć te role do najlepszych. Podobnie jak Wiesław Cichy (porucznik Dziarski) i Dariusz Bronowicki (Kruszyna). Postacie nieustraszonego milicjanta i goryla, szefa bandy, zasługują z pewnością na miano kreacji. Zwracają także uwagę role, zdawałoby się, drugoplanowe, ale równie wyraziste i dopracowane. Należy do nich rola Olimpii w wykonaniu Edyty Torhan-Kowalewskiej. Znakomity jest Marek Sitarski jako Kubuś Wirus – zwłaszcza w przejmującej i tragicznej scenie jego śmierci. Godna zapamiętania jest także Marze-



Edyta Torhan-Kowalewska i Jacek Radziński

Fot. Tomasz Augustyn

Leopolda Tyrmanda, którego przygotował Teatr Dramatyczny w Legnicy.

Pierwszym zaskoczeniem jest miejsce spektaklu. Stara hala fabryczna (jak oni ją znaleźli!) po niewielkich, ale bardzo istotnych zabiegach scenograficznych idealnie wprost *gra* rozmaite wnętrza: gabinet dyrektora, redakcję, bar, komisariat itd. Dzięki takiemu rozwiązaniu reżyser *Złego* Jacek Głomb może nieustannie zmieniać sceny, nadając teatralnemu widowisku

na Kipiel-Sztuka w roli sierżanta MO, podobnie jak Katarzyna Dworak, Hawska, zatroskana o swego mężczyznę. Nie sposób pominąć w tym spektaklu obecności kaskaderów. Dzięki pracy Mariana Gańczy sceny bójek i pogoni są opanowane perfekcyjnie, zważywszy, że rzecz dzieje się nie na deskach sceny, ale w hali o betonowej posadzce.

Równie zaskakującym co integralnie związanym ze spektaklem elementem sztuki jest muzyka Pawła Moszumańskiego, świetnie oddająca klimat lat pięćdziesiątych. Częste, ostre solówki trąbki czy saksofonu jeszcze bardziej dynamizują akcję, podkreślając zarazem jej sensacyjność i barwność. Muzyka otwiera spektakl, puentuje niektóre sceny, nie pozostawiając widza obojętnym. Nie można pominąć też efektów pirotechnicznych: strzela się dużo i często, ale jest to przecież półświatek, a nie szkółka niedzielna.

Zły z racji swego plenerowego charakteru grany jest w miesiącach letnich i tylko w tym specyficznym wnętrzu. Jego wielka uroda polega na sile teatralnej iluzji, której poddajemy się wpatrzni w kolejne sceny, wsłuchani w słowa prozy Tyrmanda. Ciekawe, ile jeszcze obejrzymy spektakli, przygotowanych przez legnicki Teatr Dramatyczny, wykorzystujących naturalne wnętrza czy otoczenie, a zarazem zachwycających widza? Sądząc po *Złym*, nie jest to ostatnie słowo legnickiego teatru, przyciągającego widza rzetelną robotą i dialogiem, prowadzonym razem z nim. Wynikają z niego obustronne korzyści.

Leopold Tyrmand *Zły*, reż. Jacek Głomb, scen. Małgorzata Bulanda, muz. Paweł Moszumański, układy walk Marian Gańcza, Teatr Dramatyczny w Legnicy, przedstawienie 7 maja w Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu